Nr. 201. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie czwartek dnia 1 maja 1902 r. Rok XXXV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie: miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki 1. Telefon Nr 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy. Ogłoszenia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 80 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Mowa ministra handlu.

Wiedeń 30 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu izby poselskiej w dyskusji nad etatem ministerstwa handlu, po posłach Kolischerze i Hojeku, zabrał głos minister handlu br. Call i podniósł, że obecne trudne położenie ekonomiczne wymaga wielkiego wytężenia, a szczególnie współpracownictwa parlamentu. Minister wyraża zadowolenie, że budżet ministerstwa handlu może być parlamentarnie przedyskutowany. Podnosi konieczność poparcia działalności przemysłowej i rękodzielniczej, zapowiada wkrótce przedłożenie noweli do ustawy przemysłowej. Rząd oprócz popierania małego rękodzielnictwa, musi się przyczynić także do rozwoju wielkiego przemysłu, dając mu ułatwienia. Co się tyczy sprawy prawa wodnego, minister zapewnia, że rząd w tym względzie gotów jest postąpić z największą życzliwością dla przemysłowców. Wskazuje na rychłe rozpoczęcie wielkich robót państwowych, co niezawodnie wywrze korzystny wpływ na położenie ekonomiczne. Podnosi z uznaniem współpracownictwo przybocznej rady przemysłowej w przedłożonej przez rząd ustawie o popieraniu przemysłu, która to ustawa potrafi wiele życzeń zaspokoić. Wylicza zarządzenia w sprawie podniesienia eksportu, wskazując na założoną szkołę eksportową, oraz urządzanie wystaw za granicą. Wyraża przytem zdanie, że doskonałość przemysłu austrjackiego nie idzie w parze z dążnością do eksportu, który zbyt mało jest wyzyskiwany przez przemysłowców naszych.

Na polu ustawodawstwa społecznego rząd zamierza iść coraz dalej. Następnie omawia minister sprawy komunikacyjne i transportowe oraz sytuację handlowo-polityczną. Nasz stosunek do Węgier — mówi minister — już od dość dawna nie ma owej jasnej i trwałej podstawy, potrzebnej do handlu. Co się tyczy utrzymania wspólnego obszaru celnego, minister wyraża nadzieję, że usilnym staraniom obu rządów uda się zrobić korzystne rozwiązanie tej sprawy, aby monarchja pod względem handlowo-politycznym miała zdolność do akcji wobec zagranicy. Pod tym warunkiem żądamy rychłego rozstrzygnięcia — tak lub owak, gdyż dalsze trwanie dręczącej i paraliżującej niepewności jest z pewnością najgorsze. Nie możemy prowadzić polityki komercjalnego zizolowania, lecz musimy się starać osiągnąć to, co jest możliwie najlepsze. Jesteśmy gotowi do utrzymania wspólności ponieść ofiary, jednakże tylko wtedy, jeżeli znajdziemy równą życzliwość po drugiej stronie.

Odpowiadając na pytanie, czy prawdziwem jest doniesienie dzienników o zamierzonem przedłużeniu traktatów handlowych na jeden rok, minister oświadcza, że taki wniosek nie jest przedmiotem rezolucji. W końcu podnosi, że nasz handel zagraniczny podniósł się z 2 i pół na 3 i pół miljarda koron. Zawarcie korzystnych traktatów handlowych z państwami, do których eksportujemy, z pewnością będzie ciężką pracą, nie jest wykluczonem, że każdy dzień może nam przynieść coś owego.

Przypominając sprawę cukrową, minister kończy słowami: W takich czasach nie powinniśmy objawiać słabości. Najlepszą obroną na zewnątrz jest połączenie sił wewnątrz. W tym duchu poleca mowca budżet ministerstwa handlu do przyjęcia.

Hr. Ballestrem a Koło polskie w Berlinie.

W parlamencie niemieckim wybuchł pomiędzy Kołem polskiem, a prezydentem izby, hr. Ballestremem konflikt, który z jednej strony posiada znaczenie zasadnicze, interesujące wszystkie stronnictwa, z drugiej zaś charakteryzuje usposobienie dla Polaków prezydenta izby, który widocznie poszedł także na usługi hakatyzmu. Sprawa dotyczy interpelacji, którą wniósł do prezydjum prezes Koła polskiego, ks. Radziwill, zapytując, ażali hr. Ballestrem jest skłonnym zamieścić na jednem z najbliższych posiedzeń ukończenia przerwanej w grudniu r. z. dyskusji nad interpelacją polską w sprawie wrzesińskiej. Prezydent izby nie dał wprawdzie odpowiedzi wprost odmownej, ale w wymijających frazesach, jakich użył widocznem jest, że dąży do tego, ażeby ta dyskusja więcej nie weszła na porządek dzienny. Rzekł on mianowicie, że „nie miałby nic przeciw temu, gdyby interpelacja weszła na porządek dzienny, ale — w czasie późniejszym." Słowa te równają się poprostu odmowie, wkrótce bowiem rozpoczną się obrady nad taryfą celną, a wtedy zgoła już nie będzie czasu na inne sprawy.

Odpowiedź prezydenta parlamentu nie zgadza się przedewszystkiem z przepisem § 33 regulaminu izby, który orzeka, iż omówienie odpowiedzi rządu na interpelację odbywa się natychmiast, jeżeli tego zażąda 50 członków, co w tym wypadku miało właśnie miejsce. Usunięcie z porządku dziennego rozpoczętej już dyskusji równa się pogwałceniu parlamentarnego prawa obrony wyborców.

Odpowiedź hr. Ballestrema znamionuje także stronniczość osobistą wobec spraw polskich, a nadto świadczy, jak bardzo niemiłą jest sprawa wrzesińska rządowi pruskiemu, skoro ucieka się, aż do pogwałcenia przepisów parlamentarnych, byle uniknąć publicznej rozprawy o swych nadużyciach.

Koło polskie nie może przejść do dziennego porządku nad tą, dla nas bardzo doniosłą kwestją. Dyskusja nad interpelacją wrzesińską jest w tym wypadku jedynym niemal środkiem do zdemaskowania polityki rządowej w oczach całej Europy. Jest to moralna chłosta dla Prus, jedyny sposób obrony naszej w chwili obecnej. Przy tej okazji warto przypomnieć, że przed 16 latami Koło polskie znalazło się było w podobnej sytuacji i wyszło z niej zwycięsko. Rozchodziło się wówczas o interpelację z powodu wydalania Polaków. Dyskusję nad nią przerwano, a gdy marszałek Wedel nie chciał jej wznowić, Koło odwołało się do izby. Parlament kilkakrotnie odrzucał wniosek Polaków, ale nareszcie z Kołem polskiem głosowało centrum i interpelacja weszła na porządek dzienny.

Dzisiaj nie pozostaje, jak uczynić tak samo. Koło niewątpliwie odwoła się do orzeczenia marszałka do pełnej izby, a gdyby tym razem nie znalazło poparcia u centrum, pozostanie mu jeszcze *ultima ratio*, to wstrzymanie całej maszyny parlamentarnej przez rodzaj obstrukcji. Tam, gdzie zgwałcono prawa parlamentarne, zagwarantowane każdemu stronnictwu — środek taki jest zupełnie usprawiedliwiony, bo celem jego jest właśnie obrona powagi i legalności parlamentu. Ustąpić w każdym razie Koło polskie nie może.

Z Paryża.

(*Od naszego korespondenta*).

Paryż 28 kwietnia.

(*Po wyborach. — Zwycięstwo rządu. — Pan Syveton — nowym bulanżystą. — Podróż Loubeta do Petersburga. — Z kolonji polskiej.*)

Wszystko tu jeszcze pod wrażeniem wczorajszych wyborów do izby. Na ulicy, kędy spojrzeć, setki plakatów w najrozmaitszych barwach, jaskrawe, krzyczące kolorem i treścią. Dzisiaj straciły one swą aktualność i sprawiają wrażenie stroju maskaradowego nazajutrz po odbytym balu maskowym. Nie ustała jednak jeszcze gorączka tłumów, żądnych wiadomości o wyniku głosowania na prowincji. Telegramy niewątpliwie zawiadomią was o rezultatach wyborczych, zanim list mój dojdzie; ograniczę się przeto na ogólnem stwierdzeniu faktu, iż mimo szalonej agitacji bulanżystów, rząd wyszedł z wyborów zwycięsko i w nowej izbie ma zapewnioną większość. Wprawdzie Paryż wybrał kandydatów antiministerjalnych, a minister handlu Millerand przyjdzie do wyboru ściślejszego, jednak te porażki nie wywrą wpływu na stanowisko gabinetu. Przy ściślejszych wyborach, których odbędzie się 175, kandydaci rządowi pozyskają prawie wszystkie mandaty.

Wybory wczorajsze dowiodły, że stolica Francji nie stanowi już o hasłach politycznych kraju. W agitacji swej Paryż był prawie odosobniony. Za to też walczył namiętnie i był wyjątkowym okręgiem wyborczym, gdzie przy głosowaniu przyszło do zaburzeń, które zresztą nie przybrały większych rozmiarów. Feministki nasze i niedobitki bulanżyzmu tryumfują z powodu przeforsowania nowego ulubieńca swego, p. Syveton. Do niedawnego czasu znano go tylko jako historyka-erudytę i współpracownika *Revue d'Histoire diplomatique*. Była to kandydatura salonów, które zawsze pragną mieć swego „Boulangera". Ulica przezwała go: *Syveton d'eau de selz*. Kalambur dość niefortunny, ale dowcipny p. Harduin wytłumaczył w *Le Matin*, że nazwa ta była potrzebną, gdyż Syveton sam nic nie znaczy, a *Syveton d'eau de selz* ma przynajmniej jakiś sens, zrozumiały dla wyborców. No, i Syveton zwyciężył... Mieliśmy także kandydaturę polską, a przynajmniej o polskiem i to wcale pięknem nazwisku kandydata. W XIV cyrkule paryskim kandydował ze strony socjalistów... Ludwik Kościuszko. Upadł nieborak, nieżałowany nawet przez własnych rodaków.

Po zwycięskiej kampanji wyborczej prezydent Loubet wybiera się w podróż tryumfalną do Petersburga. Wbrew wszelkim przeciwnym wiadomościom gazet, p. Loubet nie objawił dotąd zamiaru zatrzymania się po drodze, w którymkolwiek z portów niemieckich. Wiadomo tylko, że w drogę wyruszy z Brest.

Na zakończenie parę wiadomości z kolonji polskiej. Agencja handlowa pp. Studnickiego i Kozakiewicza, o której powstaniu pisałem już parokrotnie, rozwija się bardzo powoli. Głównym jej celem — nawiązanie stosunków między Francją a Królestwem kongresowem. Praca jednak idzie powoli, przemysłowcy tutejsi zawiązują stosunki bardzo niechętnie, obawiając się żydów warszawskich, którzy już niejednokrotnie zawiedli ich zaufanie.

Polski świat artystyczny przygotowuje się do popisu w tegorocznym salonie. Ujrzymy dzieła Boznańskiej, Leszcza, Biegasa, no, i oczywiście — Stykę, obok wielu innych. — Koło artystyczno-literackie zabiera się też gorąco do pracy. Świeżo powstała w jego łonie nowa sekcja dla sztuk plastycznych i malarstwa, zapowiadając sporo nowości.

Sprawa Grimma i tortury w cytadeli warszawskiej.

Wczoraj donieśliśmy za jednem z pism porannych, iż w sprawie Grimma zapadł już wyrok, skazujący go na 12 lat katorgi. Zdaje się atoli, że doniesienie to było fałszywem i że wyrok jeszcze nie zapadł, tak przynajmniej twierdzi korespondent warszawski *Nowej Reformy*, który utrzymuje, iż Grimm dopiero za kilka tygodni stanie przed sądem wojennym.

O przebiegu śledztwa w sprawie szpiegostwa Grimma donosi ów korespondent następujące szczegóły:

Śledztwem całem kierował generał Łuzanow, pomocnik głównego audytora, umyślnie delegowany z Petersburga. Pomagał mu na miejscu w Warszawie podpułkownik żandarmów Szlikiewicz. Śledztwo niewątpliwie jest skończone, skoro Łuzanow przed samemi świętami zdawszy raport ministrowi wojny, otrzymał pozwolenie powrotu do Petersburga.

Nadto pani Bergström, żona dymisjonowanego podpułkownika, a kochanka Grimma, która woziła plany i stała się przyczyną przez ową fotografję wydania wszystkiego, została już z cytadeli wypuszczoną. Ale w jakim stanie! — Bergströmową przywieziono mężowi do mieszkania przy ulicy Królewskiej chorą na pomieszanie zmysłów. Z pięknej, pulchnej kobiety, został szkielet, powleczony skórą. Na ciele Bergströmowej są ślady jakby przypalań i piętnowań. Wszystko to zdaje się wskazywać, że nie zawahano się użyć tortur, które w murach cytadeli jeszcze nie zostały zaniechane. Mówią coś o jakimś gorsecie żelaznym, który zaciskano nieszczęsnej kobiecie, oraz o stosowaniu bezsenności przez szereg dni i nocy. Bergströmowa sama tego nie opowie, jest bowiem obłąkaną nieuleczalnie. W mieszkaniu męża rozciągnięto nad nią nadzór, zresztą odwiedzających nie ma wcale, ciekawość bowiem w takich warunkach byłaby bardzo niebezpieczną.

Demonstracje w Warszawie.

Z Warszawy donoszą: Policja i żandarmerja warszawska wiedziały już od paru tygodni o terminie gotującej się na niedzielę, w pierwszy dzień świąt wielkanocnych starego stylu, demonstracji, na którą wyznaczono punkt zborny w Alejach Ujazdowskich. Publiczność licznie dopisała. Właściwa akcja tej demonstracji ograniczyła się w paru punktach na okrzykach, urągających rządowi, tu i ówdzie ukazała się czerwona chorągiew, z trudnym do odcyfrowania napisem.

W kawiarni „Wersal", stoczono z policją bezkrwawą utarczkę i na tem demonstracja byłaby się właściwie skończyła. Ale policja urządziła nadprogramowe widowisko, wciągając do niego publiczność, Bogu ducha winną. Wyprowadzono więc na teren między rogatkami Belwederskiemi a dworcem kolei wiedeńskiej całą falangę policjantów, żandarmów, kozaków, z pewną hałaśliwością i buńczucznością działających, co sprawiło istotną demonstrację. — Nie dopuszczano tedy w Aleje z wylotów kilkunastu ulic ani powozów, ani dorożek, ani pieszej publiczności. Stąd nieustanne nieporozumienia, interpelacje, rozpędzanie natłoczonych gromad, przez szarżujących po chodnikach kozaków z nahajkami. Trwało to wszystko od godziny mniej więcej 3 po południu do godziny 10 wieczorem.

Cała dzielnica powyżej wspomniana, przedstawiała widok, jakby stanu oblężenia. Co chwilę krążyły patrole, zwane „piątkami", albowiem składają się one z dwóch policjantów, z dwóch pieszych żandarmów i typowego „kozaka" uralskiego na koniu, wymachującego tradycyjną nahajką.

Aresztowano ogółem około 400 osób, z których po sprawdzeniu personaliów, większość wypuszczono. W poniedziałek do południa liczba ostatecznie zatrzymanych wynosiła 84, z których niewątpliwie sporo jeszcze będzie puszczonych. Łup policyjno-żandarmski, jak na takie wielkie przygotowania anti-demonstracyjne, jest bardzo niewielki. A przygotowania i zarządzenia były większe, niż to się uwidoczniało dla publiczności. W dziedzińcach wielu domów było od wczesnego rana rozlokowane wojsko, któremu w wilję dnia wydano ostre ładunki, a dowodzącym oficerom udzielono ścisłych instrukcyj. Z tego się okazuje, że się spodziewano czegoś większego, lub też policja tajna odpowiednio nastraszyła Czertkowa, który był głównym autorem wszystkich pomienionych zarządzeń.

Niektórzy mniemają, że onegdajsza demonstracja była tylko „generalną próbą" właściwych pochodów, przygotowanych na dzień 1 maja przez robotników.

Awans majowy.

Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza: W piechocie, strzelcach i pionierach, oraz pułkach kolejowych i telegraficznych mianowani porucznikami następujący podporucznicy: Juljusz Weber 24 pp., Gustaw Wiczek 15 pp., Józef Eisenbock 9 pp., Leopold Pinkas 93 pp., Rudolf Scholz 45 pp., Emil Soxhlet 4 bat. strzel. poln., Teodor Jovanović 41 pp., Antoni Oelberg z 88 w 95 pp., Ottokar Balling z 74 w 95 pp., Rudolf Kosiński w instytucie wojskowym geograficznym; Adam Dułęba 80 pp., Adolf Nawratil 11 pp., Ernest Krolop 13 pp., Józef Kratochwila z 24 w 42 pp., Wiktor Psenner 54 pp., Odon Möhwald 18 pp., Zygmunt Török 15 pp., Wincenty Hampel 56 pp., Herman Grom Rottmayer 55 pp., Jan Ujmann 56 pp., Edward Frieb 10 pp., Adolf Ullrich z 91 w 40 pp., Wiktor Premauer 80 pp., Józef Adamička 24 pp., Henryk Herfurth 15 pp., Herman Kubiczek 80 pp., Rudolf Lux 80 pp., Artur Arbutina 17 bat. strz. poln., Franciszek Doležal 95 pp., Rudolf Simon 9 pp., Ryszard Paukert 10 pp., Hugon Hovadik 20 pp., Józef Lauterbach 40 pp., Ernest Vogler 58 pp., Eugeniusz Gerber 30 pp., Rudolf Rohrscheidt 20 pp., Józef Hulik 24 pp., Wincenty Lászlóy 45 pp., Feliks Müller z 74 w 95 pp., Karol Süss 13 bat. strz. poln., Wiktor Pawlik 58 pp., Maciej Rupčić 15 pp., Gustaw Greif 45 pp., Erwin Moronski-Niemetz 102 pp., Alfred Hauck 100 pp., Aleksander Köpe 18 pp., Karol Nebužka 55 pp., Mikołaj Szávits 1 pp., Ludomił Ruebenbauer 55 pp., Ludwik Vašiček 40 pp., Edward Vendeville Dittmann 56 pp., Herman Sternschwert Loy z 1 w 9 pp., Karol Mažikovsky 1 pp., Rudolf Muck z 93 w 95 pp., Ernest Fischer 45 pp., Wilhelm Moroński Niemetz nadkompl. w 10 pp., w instytucie wojsk. geogr., Stefan Jovanćć 13 pp., Alfred Waniek 89 pp., Fryderyk Mach 90 pp., Rudolf Schmelzer 100 pp.

Podporucznikami mianowani następujący kadeci (zastępcy oficerów): Wilhelm Werner 95

75

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

Cecora.

Powieść historyczna z pierwszej połowy XVII w.

Po chwili hetmanowa z Halszką i córkami na zamek odjechała, a hetman, Plichta, Szymon i Kurzański na dwór wyszli, rozmawiając o zbrodni zagadkowej. Jerzyk opowiedział, jak Halszkę ujrzał do ściany przypartą... I dostrzegli plamy krwiste na belkach, tam, gdzie dłońmi lub piersią okrwawioną oparła się. Ślady krwi i na ścieżynie znać było — one ich doprowadziły do miejsca zbrodni.

Na zakręcie drogi dostrzegli dużą, krwawą kałużę — tu napad musiał być dokonany. Księżyc pełne światło rzucał i orjentować się pozwalał. Nagle coś błysnęło na ziemi... Plichta nachylił się i podniósł przedmiot błyszczący.

— Nóż! — rzekł — jeszcze broczy.

Do oczu zbliżył i zadrżał...

Był to sztylet wenecki, tak mu dobrze znany, tyle razy widziany w kruczych warkoczach Admy.

Bladość twarzy rycerza zwróciła uwagę wszystkich...

— Co waści? — spytał Żółkiewski.

— Nic, nic... jaśnie wielmożny hetmanie. Jedno tylko powiem, że padłbym, gdybym nie był żołnierzem miłości waszej.

A oto do słuchu ich jęk doszedł, cichy, głęboki i bardzo daleki. Zwrócili się w stronę jęku tego i biegli prawie.

— Stójcie! — zawołał nagle Plichta — przepaść!..

Spojrzeli w dół — na granitach widniała jakaś postać ludzka. Plichta zbiegł szybko i przypadł do wijącego się ciała.

Na głazach, z piersią straszliwie rozbitą, leżała Adme. Bujne, piękne warkocze walały się we krwi, biedna pierś zaledwie jęczeć mogła, ostatnie tchnienie wydając.

— Adme! — wyszeptał Plichta.

Na dźwięk głosu tego otworzyła zbielałe oczy, coraz szerzej, szerzej, szerzej,..

Poznała.

— Przebacz... Kostek!.. — zaledwie dosłyszanym wyszeptała głosem. — To przez miłość... mi...łość...

Przyszła śmierć, zawarła usta, na bladych powiekach usiadła, ukołysała serce, zgasiła ogień krwi.

Zawiadomiony o strasznym wypadku Mitras, z pierwszym brzaskiem świtu do Żółkwi przyleciał. Nie jęczał, nie płakał, nie mówił nic... bratem mu mógłby być głaz grobowy, który na samotnej mogile Admy, za ogrodzeniem cmentarza w Żółkwi spoczął. Dzisiaj szczątki tylko głazu świecą w tem miejscu, ziemia ugięła się i zapadła, nikt nic o tej mogile nie wie, jeno wiatr lekki, poruszający rosnącemi tam ziołami, szepnął poecie, że to jest grób Admy Mitrasównej.

XVI.

Po wypadku, który na chwilę zamącił ciche życie mieszkańców zamku, uspokojenie wróciło. Rozgrzmiał się sąd nad Żółkiewskim i echa żadnego nie pozostawił po sobie; mściwy zamach na życie Halszki bezsilny się okazał; w sercu zaś Jerzyka, choć nie wygasła miłość dla ukochanej dziewczyny, choć zrazu jak nieprzytomny chodził, lecz do rycerskiego koła przyjęty, dumny był ze stanowiska nowego i jeno czekał wojny, wojny i wojny, by dowieść mógł czynami, iż prawym jest Jaszczołdów potomkiem. Plichta teraz nie odstępował Halszki — i miłowanie ich rosło z dniem każdym, z wielkiem niezadowoleniem pana Symforjana, którego już opiekuństwo na nic się nie zdało. Ostał i pan Szymon na zamku Żółkiewskim, gdzie przybycia „ptaszeczków" swoich czekał; Bekas gębę ze zdziwienia otwierał, gdy Łupiskóra wziąwszy za kark woło, na ziemię go walił. Tosieńka zrazu uciekała przed nim, ale później na grzbiet mu wyłaziła sama, mówiąc, że „na dłomadeze jeździ". Kopycińskiemu szczególnie się Marychna podobała, której dniami całymi o Andzi opowiadał, i jako to dziaduś jego śliczne swoje nazwisko zatracił. Między Halszką a Plichtą zrękowiny się odbyły; ale ślub odłożono do powrotu z wyprawy tureckiej, bo nie czas było rycerzom o godach małżeńskich myśleć, gdy Polska się zbroiła, pułki i regimenty panów koronnych ściągały się na zamek żółkiewski, a wszystko wrzało gwarem wojennym i przygotowaniami do walnej rozprawy z nieprzyjacielem krzyża.

Jak w ulu rojnym, tak wrzało na dworzyszczu hetmańskiem. Na błoniach bieliły się namioty żołnierskie, pułkownicy i rotmistrze wypełniali komnaty zamku, gdzie codziennie narady się odbywały, którym oczywiście przewodniczył sam hetman. Zastęp wodzów był świetny: Stanisław Koniecpolski, Samuel Korecki, Mikołaj Struś, starosta halicki, sławny w wojnach na Moskwie; Jan i Łukasz Żółkiewscy, syn i synowiec hetmana; Marcin i Walenty Kazanowscy, Wolmar Farensbach, Herman Denhof, dowodzący autoramentem cudzoziemskim, Mikołaj Potocki, Aleksander Bałaban, starosta winnicki, siostrzeniec Żółkiewskiego; Jan Tyszkiewicz, Stefan Chmielecki, Odrzywolski, Goślicki i Szemberk armatą dowodzący, jakoteż Walenty Rogowicz wódz Lisowczyków, wyprawami na Moskwę i do Węgier słynny. Mimo tych wodzów jednak, których imiona znane były w Polsce całej, liczba zebranych wojsk zaledwie do ośmiu tysięcy trzystu głów dochodziła.

Hetman czekał na pomoc panów, z ostatecznym dniem wymarszu zwlekał, do króla listy słał, a otrzymał odpowiedź od podkanclerzego Lipskiego:

„Śmiałością żołnierz zwycięża w bojach; tylko nieustraszony — przeraża".

Hetman czuł ukłucie ono: było to lekkie, delikatne zeprzeczenie męstwa — a i z obozu szemranie biegło:

— Żali znów na przewietrzenie się do Dniestru poprowadzą?...

Hetman pułki obliczał, potrząsał głową i szeptał pod wąsem:

— Miała cała rzeczpospolita stanąć, a tu na jedno województwo za mało!...

A kniaź Korecki wtrącił:

— Wystarczy, wasza miłość! a gdy tam trochę nad Dniestrem postoimy, niejeden będzie miał czas przybywać do nas.

Ukłucie znowu. Hetman piorunującem okiem kniazia zmierzył — pułki objechał i na dzień jutrzejszy marsz zapowiedział. Noc upowiła świat, dwór usnął. W zamkowej kaplicy jeno jakaś postać klęczała i modliła się długo. Była to hetmanowa... W izbie Żółkiewskiego długo migotało światełko lampki, lecz i ono zgasło. Nad wszystkiem przemożny zapanował sen. Hetman spał, a jakieś widmo i mary zaczęły go nawiedzać z lat dawno minionych — i uczyniły przed nim pokłon głęboki, do samej ziemi. Aż oto posłyszał w półśnie szmer jakiś i kroki przyspieszone na schodach. Ktoś biegł. Nagle drzwi się otwarły, hetmański pachołek wpadł i w głos zawołał:

— Wasza miłość!... Niebo się pali!...

Żółkiewski ze snu się porwał i półsennemi oczyma powiódł dokoła. Izba cała była światłem ognistem zalana, jakby odbiciem łuny bliskiego pożaru — a na dworzyszczu gwar, zamęt, bieganina trwożna i głosy stłumione.

Hetman do okna przypadł i ujrzał niebo całe w ogniu, a na niem potykające się wojska jakieś i wiejące chorągwie koloru krwi i wozy ogniste i z rozwianemi, a płonącemi grzywami rumaki rozszalałe — jakiś potężny bój sił niebieskich, przerażająco wielki i przerażająco cichy...

— „Na głowę to moją" *) — wyszeptał, wspomniawszy sobie dawną wróżbę Świnczańskiej, która mu niegdyś w Rzeszowie rzekła:

„Jeżeli zobaczysz wojska ogniste na niebie się potykające — to koniec twój!"

— *Fiat voluntas Tua!* — mówił cicho, w płonące niebo zapatrzony. — A dzięki Ci, Boże mój, że mi przeznaczasz śmierć godną rycerza na polu chwały, w obronie wiary Twojej!

Ciąg dalszy nastąpi.

*) Historyczne.

pp., Wilhelm Langer 1 pp., Franciszek Sabeditsch 10 pp., Konstanty Strasser 10 pp.

W konnicy: Porucznikami mianowani następujący podporucznicy: Albin Swetec z 6 w 7 p. ul., Wiktor Brabec z 7 w 12 p. drag. Władysław Garapich 13 p. ul., Ludwik Czapka 11 p. drag., Artur Humbourg 1 p. drag., Ottokar Czermak 11 p. ul., Alojzy Bunsch 7 p. ul., Artur Quesar Van Aken 9 p. drag., Karol Glanwehr Nowotny 4 p. ul., Franciszek hr. Ledóchowski nadkompl. w 3 p. ul., przydziel. do oddziałów stadnin.

W artylerji polnej: porucznikami podporucznicy: Adolf Flirian 3 p. art. dyw., Otton Wödl 10 p. art. korp., Wilhelm Schmiedt 30 p. art. dyw., August Foltin 3 p. art. dyw., Franciszek Blaha 10 p. art. korp., Fryderyk Heitel 1 p. art. korp.; podporucznikami kadeci zastępcy oficerów: Gaston Németh 10 p. art. korp., Franciszek Kraus 21 p. art. dyw.

W artylerji fortecznej: porucznikami podporucznicy: Oskar Obmauer z 2 p. art. fort. w 3 bat. art. fort., Włodzimierz Pavlik z 2 bat. art. fort., Robert Brandeis 3 p. art. fort., Ferdynand Soche z 3 w 5 art. fort.

W taborze: porucznikami podporucznicy: Otton Doležal, Ferdynand Lang i Karol Baudrich, wszyscy w 3 p. taboru, Witold Platuski w 2 p. taboru.

W stanie armji: rotmistrzem I klasy mianowany rotmitrz II kl. Maksymiljan Fetzer z komendy placu w Krakowie. Kapitanem I kl. kapitan II kl. Karol Linek w 95 pp. Rotmistrzem I kl. rotmistrz II kl. Józef Veith z komendy placu we Lwowie; porucznikami podporucznicy: Franc. Jurovich w 20 bat. strz. poln., Władysław Lemoch w 20 pp.

W marynarce: starszym lekarzem sztabowym I klasy starszy lekarz sztabowy II kl. dr. Jan Krumpholz; lekarzem okrętu linjowego lekarz fregaty dr. Eberhard Habicht; lekarzem fregaty lekarz korwety dr. Zygmunt Wierzbicki.

W audytorjacie: podpułkownikiem audytorem mianowany major audytor Karol Finkel w sądzie załogi przemyskiej Majorem audytorem kapitan audytor I kl. Karol Kobercz z sądu załogi w Krakowie. Kapitanami audytorami II klasy mianowani porucznicy audytorowie Stanisław Ziemiański z 15 pp. i Władysław Dworak w sądzie załogi w Przemyślu i Jan Kraft w 56 pp. Porucznikami audytorami podporucznik w rezerwie Emil Ekert z 77 pp. w sądzie załogi w Czerniowcach; akcesista prowiantowy w rezerwie Hugo Soukup z magazynu prowiantu w Pradze w 100 pp.

W korpusie lekarskim: starszym lekarzem sztabowym II kl. lekarz sztabowy dr. Edmund Kromp, główny lekarz domu inwalidów we Lwowie, dla szpitala wojskowego w Jozefsztadzie.

Lekarzami sztabowymi: lekarze pułkowi I kl.: dr. Ernest Pick z 76 pp. mianowany zarazem szefem lekarzy w dywizji kawalerji w Jarosławiu: dr. Wacław Jun z 95 pp. jako szef lekarzy w 6 dyw. p.; dr. Tadeusz Bohosiewicz z 95 pp. jako główny lekarz 11 dyw. p.; dr. Jakób Frisch z 1 pp. jako główny lekarz szpitala w Jarosławiu.

Lekarzami pułkowymi I kl. lekarze pułkowi II kl.: dr. Marjan Koczyrkiewicz z 4 p. ul. w 95 pp.; dr. Władysław Szeliga Podsoński 12 p. huz., dr. Eugenjusz Turnowski z 10 bat. pion. w 5 p. art. korp.

Lekarzami pułkowymi II klasy starsi lekarze dr. Alfred Kučera z 1 pp. w 2 p. ul., dr. Antoni Müller 93 pp., dr. Kazimierz Aksentowicz 80 pp.

W korpusie rachunkowym: kapitanami rachunkowymi II kl. porucznicy rachunkowi Włodzimierz Marcinkowski 38 pp., Natan Abeles 14 p. huz; porucznikami rach. podporucznicy Józef Ivits 3 p. taborów, Ludwik Löwy 80 pp., Franc. Loukesch 55 p. p.; podporucznikiem rach. wachmistrz Armin Stetkiewicz z 12 p. drag. w 6 pp.

W intendenturze: starszym intendentem I kl. starszy intendent II kl. Józef Protivensky w intendenturze XI korpusu; starszym intendentem II kl. intendent Antoni Herzog w intendenturze XI korpusu; podintendentem porucznik Franc. Bachmann w intendenturze XI korpusu.

W urzędzie kontroli rachunkowej: radcą rachunkowym kapitan rach. I kl. Nikodem Januszkiewicz w ministerstwie wojny.

W aptekach wojskowych: zarządcą aptekarskim oficjał aptekarski I kl. Józef Volanek, przeniesiony zarazem z Wiednia na naczelnika apteki szpitala wojskowego we Lwowie.

W budownictwie: starszym radcą rachunkowym i budowniczym radca budownictwa Franciszek Herkner z oddziału budowniczego w Przemyślu.

Kapelanem wojskowym II kl. w rezerwie rz. kat. ksiądz Leon Romański djecezji przemyskiej w rezerwie uzupeln. 57 p. p.

Referentem prawniczym XII korpusu mianowany podpułkownik audytor Konstanty Stupnicki w Hermansztadzie. Referentem prawniczym XIV korpusu podpułkownik audytor Franciszek Niżałowski w Krakowie.

KRONIKA.

Lwów 30 kwietnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 6 R. Pochmurno.

Wybory do Izby handlowej. W okręgu kołomyjskim wybrano z III kategorji przemysłu 243 głosami na 476 głosujących Hermana Immerdauera. Kandydat mniejszości p. Alfred Dzikowski upadł.

Z poufnego posiedzenia rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej (tajnem) udzielono urlopu 6-tygodniowego prezydentowi drowi Małachowskiemu, a to od 15 maja. Uchwalono też konwersję pożyczki miejskiej w jednym z banków lwowskich

Wiec drukarski. Na 18 i 19 maja zwołany ma być do Przemyśla wiec wszystkich właścicieli drukarń prowincjonalnych. Przedmiotem obrad ma być zawiązanie Towarzystwa drukarń prowincjonalnych, które będzie miało na celu przestrzeganie wszelkich praw, objętych koncesją i ustawą, a dotyczących nieprawnie prowadzonych drukarń.

Żądania naszych krawców. W korporacji krawców na posiedzeniu odbytem 23 bm. zdawali sprawę pp. Mikuliński, Platowski i Maysenhälter z pobytu deputacji krawców galicyjskich we Wiedniu, w której brali udział w dnia 13, 14 i 15 bm., celem wręczenia petycji w sprawie żądań krawców, uchwalonych na I krajowym wiecu majstrów i robotników krawieckich, dotyczących dostaw mundurów dla wojska i służby rządowej i zabronienia domom kary wykonywania robót krawieckich.

Sprawozdawcy oznajmili, że deputacja złożona z 9 krawców majstrów i robotników z różnych miast Galicji została przez posłów polskich we Wiedniu jak najżyczliwiej przyjęta. Po wręczeniu petycji i odbytej z nimi konferencji, prezes Koła polskiego Jaworski, przedłożył petycję krawców galicyjskich zaraz na posiedzeniu Koła polskiego i poparł ją gorąco. Koło petycję tę przyjęło jak najżyczliwiej i przekazało ją posłowi ks. Zygulińskiemu, jako referentowi swemu, który przedstawi ją na posiedzeniu rady państwa podczas obrad nad etatem ministerstwa handlu.

W dniu następnym deputacja krawców za pośrednictwem posłów Merunowicza, Stwiertni, dra Greka, Kolischera i dra Byka, wręczyła swoje petycje ministrom, którzy również przyjęli deputację jak najuprzejmiej i przyrzekli żądania krawców, dotyczące dostawy mundurów dla wojska i służby rządowej i zabronienia domom kary wykonywania robót krawieckich, załatwić wedle możności jak najprzychylniej.

Minister dla Galicji dr. Piętak przyjąwszy od deputacji wszystkie petycje w odpisie, przyrzekł jak największe poparcie ze swej strony dla wyjednania słusznych żądań krawców galicyjskich.

Wiedeńska korporacja krawców przyłączyła się również do żądań krawców i wspólnie domagać się będzie o pomyślne załatwienie petycji. Na zakończenie swojego sprawozdania oświadczyli sprawozdawcy, że z życzliwego postępywania posłów polskich i ministrów, jakiego deputacja krawców we Wiedniu doznała, należy się spodziewać pomyślnego załatwienia sprawy na korzyść krawców naszych.

Ankieta dla przemysłu szewskiego. Zwołana przez ministerstwo handlu w dniu 17 stycznia ankieta szewska, ukończyła swe prace z dniem 22 kwietnia. Odbyła ona 45 posiedzeń, w ciągu której przesłuchano 123 ekspertów z Austrji niższej, Czech, Moraw i Galicji. Zebrany przez ankietę materjał jest bardzo obszerny.

W sprawie nadużyć wyborczych. Do jednego z pism porannych donoszą, że ministerstwo miało zażądać w drodze telegraficznej wyjaśnień w sprawie wyboru do lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, a to na skutek zażaleń wyborców sanockich.

Jubileusz St. Konopki. Uczniewie szkoły deklamacji i dramaturgji we Lwowie, urządzają dnia 10 maja b. r., w sali ratuszowej, na cześć swego nauczyciela, p. Stanisława Konopki, obchód uroczysty, jako w rocznicę 45 letniej pracy jego artystycznej. W czasie obchodu jubilat wygłosi z pamięci całą tragedję „Uriel Akosta", oraz improwizację z „Dziadów" Mickiewicza. Część dochodu przeznaczono na fundusz kolumny Mickiewicza we Lwowie. Publiczność nasza niewątpliwie przyjmie liczny udział w tym akcie uznania dla 45-letnich artystycznych i patrjotycznych zasług jubilata. Bilety wstępu są do nabycia w cukierni Bienieckiego.

Z powodu śmierci śp. dra Prawlikowskiego, fizyka miejskiego, gremium magistratu uchwaliło zamiast wieńca na trumnę, złożyć odpowiednią kwotę, która będzie zebraną w drodze subskrypcji, na fundusz stypendyjny dla sierót po urzędnikach i sługach magistratu.

Imieniem gremium magistratu i urzędników wiceprezydent magistratu p. Romanowski wystosował pismo kondolencyjne do wdowy po śp. zmarłym drze Antonim Pawlikowskim.

Pobudka. Kółko muzyczne stowarzyszenia Czytelni kolejowej we Lwowie, ku uczczeniu rocznicy Konstytucji 3 maja, urządza w sobotę (3 maja) pobudkę o godzinie 5 rano głównieiszemi ulicami miasta.

Prezes delegacji. Z Budapesztu donoszą, że prezesem delegacji węgierskiej ma zostać p. Perczel.

Fałszywe pogłoski. *Agence Nat.* donosi, że w Rosji ma być niebawem ogłoszona konstytucja

Zapomniane w teatrze przedmioty w miesiącach styczniu, lutym i marcu, mogą sobie poszkodowani odebrać w przeciągu dni 14 w biurze departamentu I magistratu w godzinach urzędowych.

Lwowska politechnika — marznie. W salach politechniki lwowskiej panuje temperatura + 6 stopni R Piece, zapomniały już kiedy w nich palono, studenci błąkają się po salach z popodnoszonymi kołnierzami paltotów, a nawet sam rektor siedzi w swej kancelarji w kaloszach i chucha w zdrętwiałe palce. W całym olbrzymim gmachu dymi się z jednego komina tylko i pali w jednym tylko piecu tj w kuchni techników, w której, pomimo olbrzymiego postępu techniki w czasach ostatnich, gotuje się jadło dla technickiej młodzieży, ciągle jeszcze tak samo jak za czasów naszych prababek, tj. przy ogniu Zresztą, wszystkie inne piece zimniuteńkie. Powodów zamrożenia politechniki, szukać należy w doszczętnie opróżnionych magazynach węgla, którego transport najbliższy, przybędzie na politechnikę dopiero we czwartek lub piątek.

Niebezpieczny dezerter. Z koszar 30 pp. na Cytadeli, zdezerterował wczoraj szeregowiec 7 kompanji, Roman Witun. Przed zaasenterowaniem go do służby wojskowej, był Witun z zawodu — niebezpiecznym złodziejem włamywaczem. Witun jest średniego wzrostu, o mocno ospowatej, nieprzyjemnego wyrazu twarzy.

Ojciec mordercą. Ze Zbaraża donoszą o strasznej zbrodni. Niejaki Dobrotwór bił swą żonę W obronie matki stanęła córka, co tak rozjątrzyło potwora, że uderzeniem pięści zabił dziewczynę na miejscu. Zbrodniarza aresztowano.

Walka na noże. W jednej z kopalń górnośląskich powstała onegdaj sprzeczka między górnikami. Wśród tego chwycono za noże, przyczem siedm osób jest rannych. Do dwóch górników, braci Pawła i Roberta Wurgalów, musiał żandarm strzelić, opierali się bowiem aresztowaniu.

Zjazd socjalistów poznańskich odbędzie się w Poznaniu w Zielone Świątki. Delegaci mają się zastanowić nad założeniem w Poznaniu polskiego socjalistycznego pisma.

Pożar w fabryce. W Łodzi spaliła się przędzalnia Neufelda. — Szkoda wynosi 200.000 rubli.

Choroba Czertkowa. Z Warszawy donoszą: Generał gubernator Czertkow, po powrocie z Petersburga miał atak apoplektyczny, lekki wprawdzie, ale według zdania lekarzy zwiastujący możliwość nadejścia rychło następnych, silniejszych.

Z procesu o morderstwo Krossigka. W toku rozprawy o morderstwo rotmistrza Krossigka wyszły dwa niespodziewane momenty, naprowadzone przez obrońcę. Oto rzeźnik Müller opowiedział: Było to we wrześniu czy w październiku roku 1900. Placem zwanym „Magazinsplatz" przechodził Krossigk z żoną. W tem nadszedł jakiś oficer od dragonów, który się im ukłonił. Krossigk, pobudzony zapewne zazdrością, uderzył żonę „reitpeitschą" po plecach. Na to zawołał ów oficer: „Poczekaj, nie będziesz ty więcej bił żony!" Inny świadek, porucznik Böllwitz, zeznał, że u jego żony pracowała krawczyni, nazwiskiem Wurlm. Opowiadała ona, że zaraz następnego dnia po skazaniu Martena na śmierć, przyszedł do niej pewien mężczyzna i prosił ją o użyczenie mu noclegu, na co zezwoliła. Ów mężczyzna powiedział, że Marten jest niewinny, a on sam jest posiadaczem tajemnicy, t. j., że sam jest mordercą.

Ów mężczyzna miał być właścicielem posiadłości ziemskiej koło Staenpökhmen i ofiarował tej krawczyni za zachowanie tajemnicy pewną sumę pieniędzy, których ona nie przyjęła.

Wśród sjonistów warszawskich robiono rewizję u 80 i kilku osób, aresztowano do 60. Żandarmerja popełniła przytem zabawną pomyłkę i ośmieszyła się tylko. Uderzyła na różnych geszefciarzy, macherów z adwokatury, medycyny i literatury, wreszcie na zwykłych winciarzy, którzy poza walką przy zielonym stoliku, o niczem nie chcą wiedzieć. Z pośród Charlottenburczyków uwolniono 4: Tyszkę, Czarnomskiego, Majbauma i pannę Oksner; reszta siedzi; pytano ich tylko, czy nienależeli do tajnych towarzystw. Dwie siostry Marchlewskie wypuszczono z cytadeli, przetrzymano w Kaliszu dwa dni, prawie bez żadnego pożywienia, dodano im trzecią siostrę, która była na wolności i wszystkie trzy razem wytransportowano do Prus przez Nieszawę, która jest punktem wymiennym do wzajemnego wydawania sobie „przestępców". Tymi dniami aresztowano znowu kilkanaście osób ze sfer robotniczych; szczegółów brak dotychczas.

Echa rozruchów brukselskich. Do jakich środków uciekano się w Brukseli, ażeby rozruchy jaknajdłużej podtrzymać, dowodzi najlepiej następujący charakterystyczny fakt, który się zdarzył w Brukseli: Pewien 16-letni chłopiec zniknął z domu rodzicielskiego zaraz w pierwszych dniach rozruchów; ojciec jego, powszechnie szanowany artysta-malarz, zwrócił się do policji z prośbą o odszukanie malca, wszelkie jednak poszukiwania były bezskuteczne. Po kilku dniach spotkał ojciec syna swego przed „domem ludowym" i dowiedział się od niego, że bierze udział w demonstracjach. Chłopiec, zaprowadzony do biura policyjnego, opowiedział, co następuje: jakiś nieznajomy mężczyzna wynajął go do strzelania z rewolweru w policjantów i żandarmów. Dał mu rewolwer nabity, oraz znaczną liczbę nabojów i przyrzekł płacić mu po półtora franka za każdy wystrzał; otrzymał nadto instrukcję, ażeby strzelał do policjantów z tyłu i ażeby po każdym strzale uciekał. Młodzieniec przyznał się, że wystrzelił 2 razy, za co otrzymał przyobiecaną zapłatę w kawiarni „domu ludowego". Wymienił on nadto nazwiska 2 towarzyszy, którzy otrzymali takie same propozycje, nazwiska jednak tego, który ich najął i dał rewolwery, wyjawić nie chciał Policja przedsięwzięła w sprawie tej energiczne śledztwo.

Kaprysy wiosny. Niemal z całej Europy środkowej donoszą o nagłym spadku temperatury i szkodach, jakie mróz powyrządzał. W Wiedniu wynosiła temperatura wczoraj rano 0 stopni. Donoszą także, że nad wybrzeżem morza Adrjatyckiego spadł wczoraj śnieg. Nad całą Adrją mrozy wyrządziły ogromne szkody. W okolicy Badenu w Gumpoldskirchen zapalono ognie, by uchronić winnice od zniszczenia. Mimo tego szkody przez mróz wyrządzone są bardzo znaczne. W okolicy Wiednia było prawie wszędzie około 2 stopni zimna. Z całej Styrji donoszą także, że spadły tam śniegi.

W Oedenburgu 25 procent winnic uszkodzonych jest wskutek mrozów.

Z całej Rosji donoszą o mroźnych burzach i śnieżycach.

Eksplozja działa. Piszą z Rzymu, że na statku angielskim „Formidable", odbywającym ćwiczenia koło wyspy Magdaleny, eksplodowało działo. Kilku marynarzy postradało życie.

Nowa defraudacja w Berlinie. Buchalter berlińskiej kasy oszczędności Paweł W. zdefraudował 28.000 marek.

O przejściu na katolicyzm królowej serbskiej, Natalji, donosi *Frankf. Ztg.*: Podczas obrzędu królowa starała się opanować wzruszenie, kiedy rozpoczęła się ceremonia i głosem mocnym oświadczyła, że z własnej woli i z głębokiego przekonania przechodzi na łono Kościoła katolickiego. Po ceremonji ks. de Castrillo ucałował jej rękę, a następnie uściskały ją mniszki franciszkańskie; wówczas dopiero długo powstrzymywane wzruszenie wybuchło w potoku łez. Następnej niedzieli królowa spowiadała się i przyjęła komunję św.

Radica, Induska operowana przez dra Doyena w Paryżu, ma się zupełnie dobrze, lecz nie nauczyła się dotąd chodzić, a prawdopodobnie nigdy prawidłowo o własnej sile chodzić nie będzie. Ponieważ zrośnięte bliźniaczki, chodząc, wspierały się wzajemnie, przeto jedna sama nie może utrzymać się prosto, zwłaszcza, że ma, skutkiem owego zrośnięcia, skrzywienie kręgosłupa.

Handel dziewczętami w Paryżu. Już od dłuższego czasu zwróciła prasa paryska uwagę władz na to, że w stolicy Francji rozmaite podejrzane osobistości zwabiają dziewczęta, obiecując im posady w Ameryce lub Rosji, a potem sprzedają je na miejscu do lupanarów — Policja zajęła się wprawdzie tą sprawą, ale nie doszła do żadnych rezultatów z powodu, że istniejące przepisy krępują energję jej na tem polu. Wobec tego dziennik *Matin* zorganizował służbę wywiadowczą, która dostarczyła policji tyle dokładnych wskazówek, że dwaj handlarze żywym towarem, niejacy Beanrourt i Hayum zostali uwięzieni. W mieszkaniu ich przebywało pięć dziewcząt, krawczyń i modniarek, zaangażowanych rzekomo jako tancerki do Kapstadtu.

Ofiary jazdy „amerykańskiej". Z Warszawy donoszą: Jeszcze nie zaczęły się wyścigi, a już mamy do zanotowania dwa wypadki z toru wyścigowego. Na galopach rannych dżokej Ekres, studjując amerykański sposób jazdy, spadł z konia i stłukł nogę tak nieszczęśliwie, że zachodzi potrzeba odjęcia jej do kolana, a jeden ze stajennych, Lipski, spadłszy z konia, zabił się na miejscu. Podobno i ten stał się ofiarą amerykańskiego systemu jazdy.

Fundacja Nobla. Na ostatniem posiedzeniu komitetu fundacji Nobla zaproponował Björnson, aby przeznaczyć pewną sumę rocznie na wydawanie w Paryżu pisma, poświęconego sprawom powszechnego pokoju.

Fjołek ma podobnie jak róża swoje poetyczne legendy. Jedna z nich opiewa, że urodziwe młode dziewczęta ośmieliły się niegdyś współzawodniczyć z Wenerą o nagrodę piękności, a Amor, jako sędzia, im przyznał pierwszeństwo. Rozgniewana bogini zamieniła zuchwałe dziewczęta na drobne, w posępny fiolet strojne, kwiaty, którym wolno było rozwinąć się tylko pod mchem i wśród trawy. Jowisz uposażył je wszakże w woń przecudną, która miała zdradzić ich obecność, aby ludzie, nie wiedzący o ich istnieniu, nie deptali niemiłosiernie zaklętych w fjołki dziewic. — Inna legenda niesie, że Jowisz stworzył fjołek, jako pociechę dla Io, którą zamienił w białą jałówkę, aby ją uchronić od zemsty Junony, ta bowiem oddała ją jako niewolnicę Argusowi. Przejęty litością dla smutnego losu pięknej nimfy, Jowisz chciał, aby z każdego źdźbła trawy, którego dotknie ustami, wykwitał kwiat skromny barwą, lecz bogaty wonią. W Grecji starożytnej fjołek uchodził też zawsze za kwiat święty.

Korespondencje redakcji. *A. W. K., Tarnopol.* Tendencja zacna, ale fo ma bardzo słaba. Nie będziemy korzystali. — *Wł. A. Z., Kalwarja Zebrzyd.* Prosimy przedewszystkiem o wiadomość, obchodzące ogół społeczeństwa, a powtóre o notatki świeże, a nie takie, które dotyczą wypadków z przed 3 tygodni.

Z kraju.

Nowy Sącz. (*Proces przeciw wiceburmistrzowi*). Przed tutejszym trybunałem karnym odbywa się rozprawa przeciw byłemu wiceburmistrzowi Nowego Targu, właścicielowi realności i kapitaliście, Józefowi Rekuckiemu. Według aktu oskarżenia, Rekucki był od roku 1893 do 1900 przewodniczącym komitetu kościelnego w Nowym Targu. Jako taki kierował od roku 1894 robotami około restauracji tamtejszego kościoła parafjalnego i budynków plebańskich. Jako taki kierownik miał on starać się o potrzebne na ten cel materjały budowlane, dozorować i sprawdzać wykonane przez poszczególnych przedsiębiorców i majstrów roboty, wypłacać im przypadające należytości i t. p., a nadto obowiązany był prowadzić rachunki z poczynionych na powyższe cele wydatków, jak również i z dochodów, t. j. z pobranych na cele restauracji kościoła parafjalnego datków konkurencyjnych i składek, zebranych wśród parafjan i rachunki odnośne przedkładać komitetowi kościelnemu do sprawdzenia i zatwierdzenia.

Przez parę lat nie składał Rekucki komitetowi kościelnemu rachunków, aż do muru przyparty przez proboszcza ks. Michała Warzynickiego, przedłożył je w roku 1899 żądając ich uznania. Tymczasem ks. Warzynicki zauważył, że rachunki te są niezgodne z istotnymi wydatkami i przychodami; wiele pozycyj podwójnie porachowanych i t. p. Stwierdzono przytem różne malwersacje przy budowie, oraz przy pobieraniu taks figuralnych. Wszystko to razem przywiodło Rekuckiego przed kratki sądowe.

Stryj. (*Towarzystwo młodzieży polskiej*) zawiązało się w mieście naszem, przyjmując za hasło imię Tadeusza Kościuszki. Celem organizacji jest wyrobienie się na obywateli kraju przez kształcenie się w historji i literaturze ojczystej, w naukach społecznych wogóle, przez czytanie pism, odczyty, wykłady, pogadanki naukowe i przez wzajemne wzbudzanie poczucia obowiązku względem społeczeństwa. Fakt powyższy jest uznania godnym tem więcej, że zaszedł na prowincji, gdzie młodzież dotychczas mało daje znaków życia umysłowego i narodowego. Towarzystwo zasługuje przeto na szczere poparcie ze strony polskiego ogółu, który przez wkładki członków, nadsyłanie książek do bibljoteki i t. p., może przyczynić się do utrwalenia tego nowego ogniska myśli polskiej w zagrożonej przez wrogie żywioły miejscowości.

---

* **Nowy program w Colosseum Thorna.** Sebaldus Schaeffer, fenomenalny akt sceniczny. Edward Kornau, artysta ck. uprzyw. teatru a. d. Wien w Wiedniu. 5 Aurora, cudowne dzieci na kołach, ulubieńcy lwowskiej publiczności. Mlle. Zoe D'Orient, Etoile Ruwmaine. Rock Hill, ze swojemi mówiącemi zwierzętami. Trupa Aleksandrowa, tańce czerkiesów i ewolucje szermierskie. Arco i Riva, olbrzymia dama na linie. Jean Loro and Assistant, muzykalni komedjanci transformacyjni. Nannny i Adolf, tańce fantastyczne. Amerykański bioskop z nową serją żywych fotografij. Orkiestra wojskowa 30 p. piechoty. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu po cenach zniżonych i o 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Z Tow prawniczego lwowskiego.** Dnia 1 maja b r. o godzinie pół do 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (ulica Karola Ludwika l. 3). Z cyklu wykładów o socjologji: piąty wykład p. t.: „Socjologja etyczna". Prelegent: Komisarz namiestnictwa p. Witold Lassota.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych. Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na Uniwersytecie I. piętro, Sala VIII. między 12—1. — Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

* **Walne zebranie** członków lwowskiej fabryki chemicznej „Tlen", odbędzie się dziś w środę dnia 30 kwietnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w lokalu Towarzystwa lekarskiego przy ulicy Dominikańskiej l. 11

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej,

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej, złożyła p Marja Tarnawska z Krasiczyna 2 kor. G. Nawrocki za Żółkwi 5 kor.

Na budowę kościoła św. Elżbiety we Lwowie złożyli z drobnych składek i przedstawienia amatorskiego pp.: Witoszyński Ignacy kor 54·12, Bakowski Mikołaj 70, Harasymowicz Jan 24·30, Zieliński 10, Krzakowski 10, Rewiński Wojciech 10, Żurawski Sebastjan 10, Wanatowicz Stan. 5, Kotowicz Michał 12·55, Wagner Henryk 1, Karaman Józef 5, Podgórski Marceli 2, Biliński Edw. 1·50, Borowicz Wojciech 20, Korbel Andrzej 1, Wiszniewski Bron. 1. Razem 237 kor. 47 hal. złożono na książeczkę galic. Kasy oszczędności nr. 71444 winkulowanej przez rz. kat. konsystorz we Lwowie.

Zmarli:

W Paryżu zmarł nagle dyrektor szkoły polskiej w Batignoles Różycki.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Na Łyczakowie", obraz sceniczny ze śpiewami w 4 aktach Fr. Domnika, muzyka Michała Świerzyńskiego.

Jutro we czwartek (wznowienie) „Zimowa opowieść", dramat w 5 aktach a 10 odsłonach W. Szekspira, ilustrowany muzyką Flotowa.

W piątek „San Toy", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jones'a

W sobotę popołudniu o godzinie 3½ (przedstawienie popularne, po cenach zniżonych, ku uczczeniu rocznicy Trzeciego maja) „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 aktach przez A W. Lasotę. — Wieczorem o godzinie 7½ „Zimowa opowieść", dramat.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wesoła dwójka", operetka w 3 aktach K. Ziehrer'a. — Wieczorem o godzinie 7 „Na Łyczakowie", obraz sceniczny.

W poniedziałek „Zimowa opowieść", dramat.

We wtorek „Urzędowa żona", sztuka w 5 aktach Savage'a.

W środę „Bajka", sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Z teatru. Dziś odbyła się generalna próba utworu Szekspira pt. „Zimowa opowieść" z całym aparatem scenicznym i całym personalem teatru. „Zimową opowieść" ilustruje prześliczna muzyka Flotowa, z udziałem kompletnej orkiestry i prof. Wolfsthalem na czele, który odegra solo skrzypcowe. Przedstawienie „Zimowej opowieści" powtórzone będzie w sobotę a następnie zaraz w poniedziałek.

Z operetki: „Piękna z Nowego Jorku", odbywają się codziennie próby sceniczne. W przedstawieniu biorą udział panie: Kliszewska, Łopatyńska, Kasprowiczowa, Ludkiewiczówna, Porecka; pp.: Krzemieński, Lelewicz, Kiczman, Kosiński, Paszkowski, Jaroński i inni.

Czeski teatr ludowy w Pradze. Istniejący od lat paru projekt założenia nowego teatru ludowego w Pradze, zaczyna nabierać realniejszej podstawy. Inicjatorowie i zwolennicy tej myśli zawiązali akcyjne Towarzystwo „Tyla", które ma zebrać potrzebny fundusz i zająć się następnie budową gmachu teatralnego. Dotąd stowarzyszenie posiada już deklarację na 40 000 koron, a od miasta plac pod budynek. Znając ofiarność i solidarność Czechów w przeprowadzaniu idei narodowych, można być pewnym, że w krótkim czasie zostanie otwarty stały teatr ludowy.

„Narodni divadlo" w Pradze stara się w ostatnich czasach o angażowanie sił artystycznych zamiejscowych. Występy panny Ireny Bohussówny wywołały prawdziwy zapał wśród publiczności. Śpiewaczka lwowska była pierwszą z obcych artystek, której na scenie „divadla" powierzono partję Marzenki w „Sprzedanej narzeczonej". W maju przybędzie do Pragi, jako stały tenor czeskiej opery, p. St. Orzelski, który dotychczas występował w Zagrzebiu. Zajmie on miejsce po p. Florjańskim.

Ruszczenie administracji sądowej.

Nadesłano nam ciekawy dokument. Jest to urzędowa koperta sądu powiatowego w Mostach Wielkich, adresowana do sądu powiatowego w Żółkwi. Koperta ta, zawierająca urzędową korespondencję między dwoma sądami galicyjskimi, w których przecież obowiązuje niezmieniony dotychczas przepis o urzędowym języku polskim, nosi na stronie adresowej drukowany napis ruskiemi czcionkami i wyłącznie w języku ruskim: *C. k. Sud powitowyj w...*, a dalej wyciśniętą, okrągłą pieczęć także w języku wyłącznie ruskim i ruskiemi czcionkami: *C. k. Sud powitowyj w Mostach wełykich.* Wewnątrz odbitka cesarskiego orła.

Pismo, które przysłano w tej kopercie, dotyczyło sprawy hipotecznej sądu w Mostach Wielkich (do liczby hip. 98/02). Stwierdziliśmy przeto, że referentem hipotecznym przy tymże sądzie jest syn miejscowego pocztmistrza, p. Fedyński, znany w okolicy moskalofil, naczelnikiem sądu jest Rusin, p. Werbicki, a i większa część kancelistów rekrutuje się z pomiędzy Rusinów. Ci więc panowie — jak się pokazuje — znieśli sobie *iure caduco* urzędowy język polski w owym sądzie i nawet w stosunkach zewnętrznych używają druków i pieczęci wyłącznie ruskich! Nie pozostaje, jak przypuszczać, że o tem najnowszem nadużyciu, które chyłkiem wkrada się do sądów na prowincji, nic nie wiadomo władzom wyższym. A szkoda, boć w taki sam sposób wkradali się Rusini ze swemi uroszczeniami na wszechnicę lwowską i korzystając z tego, że na ich robotę patrzano przez palce, doprowadzili dzisiaj do poważnego konfliktu. Czy mamy spokojnie wyczekiwać takich samych zatargów w sądownictwie?

Kopertę, o której mowa, przechowujemy w redakcji.

Sprawa biskupa Zwierowicza.

Piszą z Wilna, że sprawa okólnika wywiezionego biskupa zaczyna się gmatwać. Zamordowany Sypjagin jeszcze przed śmiercią wydał nakaz, aby zarządzenie ks. Zwierowicza wszelkimi sposobami uchylić. Usiłowaniom rządu sprzyja do pewnego stopnia bierna postawa innych biskupów. Obecnie prowadzi się administracyjne śledztwo u wszystkich proboszczów djecezji wileńskiej. Każdy proboszcz z osobna jest wzywany do „powiatu", gdzie musi złożyć zeznania, kiedy otrzymał okólnik i jak z nim postąpił.

Jednocześnie władze wywierają gwałtowny nacisk na kapłanów, aby ich skłonić do oświadczenia, że rozporządzenia biskupiego nie uznają i nie będą się do niego stosować. Chodzi rządowi o wykazanie, że okólnik biskupa był nielegalny i że to uznaje również duchowieństwo djecezjalne. Jeżeli wśród księży znajdzie się choć jeden dość słaby, albo dość zły, aby uledz naciskowi — wówczas rząd spożytkuje jego oświadczenie, jako argument w kraju i w Rzymie. Niebezpieczeństwo jest wielkie, gdyż niestety i wśród duchowieństwa są jednostki moralnie nie dość silne. Trzeba jednak, aby wiedziano za granicą, a zwłaszcza w Watykanie, jakich sposobów i podstępów chwyta się rząd rosyjski wobec duchowieństwa, pozbawionego pasterza.

Ile będzie kosztować przyszła wojna?

Już ś. p. Jan Bloch w swem słynnem dziele „Wielka wojna w przyszłości" dowiódł, że wojna europejska jest niemożliwą ze względów ekonomicznych.

Do takich samych wyników prowadzi praca pułkownika armji niemieckiej Renualda, który ściśle obliczył, ile może kosztować wojna w przyszłości.

Wyliczenia pułkownika Renaulda mają za podstawę koszta wojny 1870—1871 roku. Trzeba jednak pamiętać, że od tego czasu drożyzna wzrosła bardzo i przytem w wojnie nie brała udziału marynarka niemiecka. Teraz można twierdzić, że jedna bitwa morska może kosztować 100 milj. marek.

Armja niemiecka po zmobilizowaniu kosztować będzie dziennie 61 miljonów marek, miesięcznie 1875 miljonów, przez rok — 22 miljardy.

Trójprzymierze wydałoby na wojnę dzien-

nie 105 miljonów, miesięcznie 3100 miljonów, przez rok 38 miljardów.

Rosja wraz z Francją musiałaby wydać dziennie 120 milj., miesięcznie 3600 milj. przez rok zaś — 43 miljardy.

Aby lepiej przedstawić sobie te cyfry, pamiętajmy, że Niemcy mają rocznie dochodów 18 miljardów marek, zatem w razie wojny wpadłyby w deficyt na 4 miljardy.

Wszystkie te cyfry dowodzą, że przyszła wojna europejska jest stanowczo niemożliwą.

Wykopaliska na Forum.

Na Forum romanum, od czasu, jak inżynier Boni, wziął się do kopania, coraz to nowe, a pełne wartości czynią się odkrycia. Oczywiście, jest to zwłaszcza zasługa ministerstwa oświaty, a specjalnie dra G. Bacellego. Poszukiwania czynione już były nieraz, ale tym razem archeologowie nie ograniczyli się do warstw wierzchnich, tylko sięgnęli głęboko w ziemię — jak najgłębiej. Owoce tej metody okazały się wspaniałe.

Tym sposobem wyszły na jaw rozmaite pokłady cywilizacyjne przez tysiąc lat istnienia Forum, jako pogańskiego *suburbium*, a następnie serca Rzymu. W najstarszej epoce Forum było trzęsawiskiem, a tak zwana Sacra via brukowaną drogą przez mokradło. I przy tej Świętej Drodze w górnej jej części odkryto świeżo pierwszy grób przedhistoryczny z VIII wieku przed Chrystusem. Jest to naturalnie grób bardzo pierwotny; trochę garnków glinianych, spalone kości, trzy ziarnka bobu, jedno ziarno pszenicy i nic więcej. Obiecują sobie teraz, że pod posadami świątyni Antoniny i Faustyny znajdą resztę cmentarzyska.

Wogóle owoce poszukiwań na Forum są więc bogate. Oprócz rozpoznania *Comitium* (koło kościoła św. Adrjana), gdzie lud zbierał się, znalazł Boni tak zw. *lapis niger*, archaiczny słup z napisem z VII wieku przed Chrystusem; odsłoniętemi zostały mównice (rostra), a za mównicami znaleziono *Volcanale*, gdzie również lud się zbierał.

Oprócz wspaniałych naw z freskami kościoła St. Maria Autiqua, wyszły na światło dzienne takie ważne zabytki, jak np. urocze źródło Juturny, nimfy wód, ujęte w marmur i rzeźby. Przy łuku Tytusa odkryto fundamenty prastarej świątyni Jowisza Statora, dalej świątynię Juljusza Cezara, przed którą został spalony itd. Około 70 studzień znaleziono na Forum i całą sieć kloak, strzeżonych przez Venus kloaczną, boginię czystości... w okrągłym przybytku, poświęconym jej czci.

Rada państwa.

(*Telegr. „Dzien. Pol.“*)

Posiedzenie izby poselskiej.

Wiedeń 30 kwietnia. Posiedzenie izby rozpoczęło się o godzinie ¾11.

Wnioski i interpelacje.

Na początku odczytano wnioski i interpelacje, a między niemi interpelację p. Kubika i tow. w sprawie rzekomych nadużyć dyrekcji galicyjskiego funduszu propinacyjnego.

Odpowiedzi na interpelacje.

Następnie odpowiedział minister rolnictwa br. Giovanelli na liczne wniesione do niego interpelacje.

Budżet ministerstwa skarbu.

Z kolei przystąpiła izba do dalszego ciągu dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu. Pierwszy zabrał głos p. Wawrzyniec Hofer, który skarżył się na zbyt małe popieranie przemysłu ze strony rządu, oraz żalił się na oddawanie robót więźniom.

Posiedzenie trwa dalej.

Żałobne nabożeństwo.

Wiedeń 30 kwietnia. Dziś rano w kościele św. Anny odbyło się żałobne nabożeństwo za spokój duszy śp. posła Horzicy. Przybyli liczni posłowie, także z Koła polskiego, a nadto ministrowie Koerber, Rezek i Wittek.

Żądania ludowców niemieckich.

Wiedeń 30 kwietnia. Przywódcy niemieckiego stronnictwa ludowego konferowali dziś całe przedpołudnie z rządem w sprawach kolejowych.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z krak. Kasy oszczędności.

Kraków 30 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu wydziału wielkiego Kasy oszczędności miasta Krakowa, przedłożone będzie sprawozdanie dyrekcji, wykazujące, że mimo trudnych warunków w roku zeszłym, rozwój Kasy nazwać można pomyślnym. Wzrasta liczba członków i kapitałów wkładanych. Wkładki wynosiły 28,185.964 kor., pożyczki hipoteczne 18,379.649 kor. Stan weksli z dniem 31 grudnia 1901 r. 1,135.346 kor. Fundusz rezerwowy tj. własny majątek kasy wynosi 2.893.235 kor. Stan papierów wartościowych funduszu obrotowego według nominalnej wartości 6,784.680 kor. Czysty zysk 70.379 koron.

Wypadki w Chinach.

Londyn 30 kwietnia. *Times* donosi z Pekinu, że dnia 28 kwietnia poseł angielski w Pekinie i Juanszikaj podpisali umowę, zawierającą warunki, pod którymi linja kolejowa Pekin-Tientsin-Szanhaikwan przejdzie w ręce Chińczyków.

Hojna ofiara.

Płock 30 kwietnia. Na rzecz miasta ofiarował pan Józef Zieliński z Łączyna bibljotekę, liczącą przeszło 30 000 tomów. Zaczątek tej bibljoteki utworzył Gustaw Zieliński, autor „Kirgiza“.

Powstanie w Turcji.

Stambuł 30 kwietnia. W sandżaku Taaz wybuchło powstanie przeciw władzom lokalnym. Wysłano tam wojsko celem stłumienia rozruchów.

Straszna katastrofa.

Cieplice 30 kwietnia. Dziś rano wydarzyło się tu straszne nieszczęście. W jednym z szybów eksplodowały gazy. W szybie tym znajdowało się stu kilkunastu górników. Dotychczas wydobyto 7 trupów, a 6 ludzi bardzo ciężko ranionych. Jeszcze około stu znajduje się w szybie.

Awantury oficerów marynarki amerykańskiej.

Berlin 30 kwietnia. Do *Local Anzeigera* donoszą, iż w tych dniach oficerowie statku amerykańskiego, stojącego na kotwicy w porcie weneckim, dopuścili się tam ogromnych awantur. Upiwszy się, zaczęli się bić ze sobą na placu św. Marka, a gdy policja chciała ich rozłączyć, dobyli pałaszy i rzucili się na nią. Awantura ta zwabiła tłumy publiczności; dopiero dzięki interwencji poważnych obywateli udało się oficerów uspokoić. Sąd włoski zajął się tą sprawą, a po przeprowadzeniu rozprawy skazał kapitana amerykańskiego na 10 dni aresztu, a 3 poruczników na 30 dni aresztu każdego.

Nagła śmierć.

Petersburg 30 kwietnia. Wicegubernator kurlandzki Murawiew zmarł nagle w Mitawie na paraliż serca.

Rozmaitości.

Taniec w Hiszpanji. W ambasadzie meksykańskiej w Madrycie, odbyła się na zakończenie sezonu niezwykła, mająca pewien charakter artystyczny, zabawa. W szeregu żywych obrazów, w których wzięło udział przeszło 150 osób dorosłych i dzieci z najlepszego towarzystwa dyplomatycznego, przedstawiona została historja tańca. Kierownikiem zabawy był głośny malarz hiszpański, Moreno Carbanero, a dopomagali mu koledzy Sala i Madrago, muzycy Chapi i de Lara, pierwsze tancerki opery paryskiej, oraz grono innych osób kompetentnych. Obraz pierwszy wyobrażał rzymski Gades, z którego pochodziły najlepsze tancerki w starożytności. Widzowie ujrzeli atrium, gdzie urodziwe kobiety w klasycznych tunikach tańczyły przy łagodnych dźwiękach fletu i cymbałek. Obraz drugi przenosił widzów do epoki Maurów; wyobrażał opisaną wierszem przez księcia Rinas legendę o św. Kasyldzie, córce panującego w Toledo króla Alimanana, który zaskoczył ją, gdy rozdawała zgłodniałym więźniom chrześcjanom chleb, lecz chleb ten w tejże samej chwili zamieniał się w kwiaty. Bojownicy maurytańscy tworzyli wspaniałe grupy z niewolnicami w bogatych szatach i odtańczyli wschodnią zambrę. Gdy podniesiono kurtynę po raz trzeci, ukazała się na scenie dokładna reprodukcja znanego obrazu Pradilli „Dwór miłości“, przedstawiającego scenę z życia Hiszpanji w w. XV. Margrabina Bolanos śpiewała za sceną pieśni trubadurów, a poetki i śpiewacy, — postaci obrazu — tańczyli. W obrazie następującym przedstawiono dwór Filipa III, ogrody zamku Prado, a trzy pary odtańczyły paranę. Potem wykonano taniec „sześciu“ (*seises*), dotychczas jeszcze wykonywany w wielką sobotę w katedrze w Sewilli przed wielkim ołtarzem. Wreszcie w ostatnich obrazach odtańczono menueta i gawota, oraz taniec andaluzyjski „*patio*“ i nowoczesny taniec hiszpański. Zabawa zakończyła się defiladą wszystkich uczestników przed portretem króla i regentki.

Arab i złodziej. W tych dniach dokonano w szpitalu w Stambule, niezwykłej operacji chirurgicznej. Pewien Arab, zaskoczony nocą w podróży pod Ain-Smara, ujrzał zbliżającego się ku niemu człowieka. Przewidując, iż to będzie złodziej, Arab czemprędzej zabrał się do ukrycia swych pieniędzy. Za schowanie posłużył mu własny żołądek. Połknął ni mniej, ni więcej tylko 23 srebrne sztuki wartości około stu franków. Obawy Araba spełniły się: człowiek nadchodzący, był rzeczywiście rzezimieszkiem. Nie znalazłszy nic przy Arabie, złodziej poszedł dalej. Arabowi natomiast niezbyt łatwo było odbywać dalszą drogę. Dowlókł się z trudem do jednego z pobliskich miast, skąd go odstawiono do szpitala w Stambule. W szpitalu przed operacją opowiadał: „Pierwszą sztukę połknąć mi było trudno; następne już połknąłem jak daktyle“. Uśpiono go i otworzono mu żołądek, aby nietylko wydobyć zeń cenny skarb jego, ale i uratować go od śmierci.

Za 5 miljonów dolarów samojazdów. Ostatniej soboty wystawcy biorący udział w Chicagowskiej wystawie samojazdów, sprzedali swoje okazy za sumę 5 miljonów dolarów. Suma ta przewyższa 2-letnią sprzedaż wszystkich składów z samojazdami w Chicago. Ogółem wystawiono 5000 sztuk. Przeciętna cena wynosiła 1000 dolarów za sztukę, najwyższa zaś cena 2250 dolarów, najniższa 750 dolarów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 30 kwietnia.

(*fr.*) Przyjazne dyspozycje targów zagranicznych, a zwłaszcza haussa w afrykańskich akcjach kopalnianych na targu londyńskim, wpłynęły cokolwiek ożywczo także na tendencję naszej giełdy. Sprawa zawiązania kartelu żelaznego wciąż dominuje nad położeniem giełdowem. Dziś nadeszły z Budapesztu depesze, że między rządem węgierskim, a reprezentantami prywatnych przedsiębiorstw fabrycznych są już tak nieznaczne różnice, iż przyjście do skutku kartelu uważać można za zapewnione. Na podstawie tych doniesień faworyzowano specjalnie akcje towarzystwa kolei państwowej, która ma własne huty i kopalnie żelaza na Węgrzech. Wogóle wszystkie walory żelazne podniosły się dziś w kursie. Z Paryża donoszą, że rezultat wyborów do parlamentu francuskiego nie wywarł na giełdzie tamtejszej wielkiego wrażenia.

— **Dochody kolei państwowych.** W marcu 1902 wynosił ogólny przychód kolei państwowych austrjackich i kolei prowadzonych przez rząd, w ruchu osobowym 4,651.900 koron; w towarowym 14,718.700 koron; razem tedy 19,370.600 koron. Z sumy wykazanej, przypada na Galicję w ruchu osobowym 1,358.000 k., w towarowym zaś 4,279.400 k. (777.400 podróżnych i 557.200 ton). Z zestawienia przychodów z marca 1901 okazuje się w ruchu osobowym zwyżka o 733.071 k. (+336.200 podróżnych) w ruchu towarowym 655.871 k. (+34·500 ton). Ze zwyżki tej przypada na Galicję 138.718 k. (+80.800 podr.) i w ruchu towarowym 522.271 k. (+60.800 ton). Zwyżkę w ruchu osobowym odnieść należy do obrotu pasażerów podczas świąt Wielkanocnych; w towarowym przez zwiększone transporta zboża i produktów spożywczych. Od 1 stycznia do 31 marca 1902 wynosiły pobory kolei państwowych z ruchu osobowego 12,301.300 k. (+1,110.317 k) a z towarowego 110,229 100 k. (+1,255.211 k.).

— **Z kolei.** Austrjacko-węgiersko-bawarski związek kolejowy. Z ważnością od 1 maja 1902 wchodzi w życie dodatek I do 4 zeszytu 2 części taryfy ważnej od 1 listopada 1901.

— **Wiedeń** 30 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 9 01 do 9 02, na jesień od 8 01 do 8 03; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7 30 do 7·32, na jesień od 6 89 do 6 90; kukurydza na maj-czerwiec od 5 17 do 5 18, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5 31 do 5 32 owies na wiosnę od 7 — do 7·02, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12 65 do 12 75 olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Usposobienie co do pszenicy i żyta słabe, kukurydzy i owsa lepsze. Pochmurno i zimno.

— **Budapeszt** 30 kwietnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od —·— do —·—, na maj od 8·85 do 8·86, na październik od 7·87 do 7·88 żyto na kwiecień od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—, na październik od 6·65 do 6 66; owies na kwiecień od —·— do —·—, na maj od —·— do —·—, na październik od 5·81 do 5·82; kukurydza na maj od 4·86 do 4·87, na lipiec od 5·— do 5·01; rzepak na sierpień od 12 25 do 12 35 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie słabe. Pochmurno i zimno.

Wiedeń 30 kwietnia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117 27, Renta majowa 101 55, Węg. renta koronowa 97 60, Akcje austr. zakł. kred. 668·75, Akcje węg. zakł. kred. 685·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 548·—. Akcje Bankvereinu 453·—, Akcje Länderbanku 423·50, Akcje kolei państw. 660 50. Lombardy 59 50, Akcja kolei Elbethal 466 50 Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 376 50, Akcje Rima Muranji 508 50 Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107 25, Ruble 253·—. Usposobienie pewne.

Berlin 30 kwietnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 210·—, Tow. dyskontowe 186·—. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa

dnia 30 kwietnia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. C. Komorowski z Rosji. J. Zadnrowicz z Orelca. R. Agopsowicz z Gwoździca. S. Niementowski ze Zbaraża. J. Kaden z Rabki. J. Angermann z Jasła. J. Kelermanowa z Kańczugi. Ks. C. Królikowski z Dzikowa. H. Nemzel z Krakowa. A. Fedorowicz z Klebanówki. W. Bruckhard z Wiednia. A. Jordan z Więckowic. F. Kulczycki z Krosna. Dr. B. Swolkien z Niska. J. Meneski z Sewicy. H. Bela z Żywca. Ks. J. Kwiestński z Lininki. A. Romer z Wierzbicy.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. J. Romaszkan z Czerniowiec. S. Agopsowicz z Błażwi. Dr. A. Kowynicki z Brzeżan. J. Stelzer ze Stanisławowa. E. Dudziński z Klicka. O. Orłowski z Połowic. Ch. Goscheimer z Moguncji. Dr. Szczaniecki z Gorlic. J. Pieniążek ze Schodnicy. H. Wolff z Wiednia.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W środę d. 30 kwietnia o godz. 7 wieczorem.

NA ŁYCZAKOWIE

obraz sceniczny ze śpiewami i tańcami w 4 aktach przez Fr. Domnika; muzyka M. Świerzyńskiego.

O S O B Y:

Teresa Dulikowska	pni Gostyńska
Marynia, jej córka	pni Bednarzewska
Wicia „ „	pna Miłowska
Zdziś Ochędóżko	p. Nowacki
Józef Krynicki	p. Kliszewski
Wicek Krynicki	p. Roman
Stanisław Załub	p. Kwiatkiewicz
Jędrzej Kinol	p. Węgrzyn
Mikołaj Krzyworączka	p. Hierowski
Franciszek Mączkowski	p. Fiszer
Fleiszer, restaurator	p. Feldman
Josel Rudy, kuczeber	p. Wysocki
Zosia Pachcińska	pni Morska
Franka Buchciarz	pni Rotter
Nietutejszy	p. Kosiński
Antek	p. Antoniewski

Kelnerzy. Goście. Lud. Muzykanci.

Rzecz dzieje się współcześnie we Lwowie.

N E K R O L O G J A.

†

KAZIMIERZ EMINOWICZ

c. i k. rotmistrz w pensji

urodzony w r. 1833, zmarł we Lwowie, opatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 29 kwietnia b. r.

Pogrzeb odbędzie się dnia 1-go maja b. r. o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ulicy Kopernika 1 2 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina zmarłego zawiadamia o tem krewnych, przyjaciół i kolegów.

„Concordia“. A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią żadnej za nią odpowiedzialności.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański Właściciele i wydawcy: Dr. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.